

infantylny melodyjny aranż, że poważnie zacząłem się bać co będzie dalej, a tu nagle przyspieszenie z dupy. To wszystko brzmi jak popluczyny po dokonaniach PYOGENESIS, AMORPHIS, THE GATHERING, EVEMASTER i innych zespołach, tyle że ani krztyny oryginalności czy przebojowego patosu tu nie uświadczycie. Kawałki nieraz urywają się, jakby ktoś gościom prąd wyłączył vide „Blind Eyes”. Jedyny bardziej kąśliwy numer to kończący „4 Walls (Scars)”, ale żeby mnie powalił, to lekkie nadużycie z mej strony by było. Banalne melodyjki, takie mizerne heavy metalowe zagrywki wplecione w niby death metal, brak agresji, na koniec brak mi słów aby to w pełni opisać... Więc chyba wyłączę to, ot tak po prostu... vonMortem
inthousandlakes@gmail.com

KIRA

Ancient Lies cd

Uff, jaka momentami siara i zapierdol z tej płyty wymiata, to nie mogę. Ale zaczniemy od początku. Zespół Kira powstał w 2015 roku w Opocznie. Pomysłodawcą był Nameless – gitara, muzyka (Nomad, ex-Ethelyn), który do współpracy zaprosił Groshka – bębny (m.in. Nomad, Peacemaker) oraz Mystha – wokół, bas, teksty (Ethelyn, Deathstorm). No i w takich pięknych okolicznościach powstał debiutancki album zwany „Ancient Lies”. Black/death metal pełną gębą, który mi się kojarzy z innym polskim bandem - Mesmerized. Być może jestem głuchy, ale starszość ma swoje prawa. Ja tak ten album odbieram, tak mi się kojarzy – koniec, kropka. Ogólnie jak na debiut, jest to naprawdę solidna porcja muzyki, jednak dla mnie momentami zbyt oczywista, zbyt monotonna – brakuje mi w tych prędkościach i mega szybkich riffach czegoś bardziej zaskakującego. Czegoś, co sprawiłoby, że zapamiętałbym ten album właśnie z tego powodu. Tak jest mocno i do przodu, ale takich płyt już mam przesył. Niby debiut, ale muzyki już z niejednego pieca chleb jedli. Także sam już nie wiem, jak do tej płyty podejść. Dodam tylko jeszcze, że gościnnie w nagraniach tej płyty uczestniczył także Seth (Nomad, Behemoth), który nagrał niektóre partie gitary akustycznej i sola oraz Kuba (Deathstorm), który zaśpiewał w jednym utworze.

<https://pl-pl.facebook.com/KIRA-350965145279013/>

KLY

Taran-Gai cd

Jeżeli miałbym ten kawałek plastiku zrecenzować jak np. jakąś potrawę, to debiut ten porównałbym do smażonej w cebulce i w jabłku wątróbki drobiowej. Dla jednych danie to rarytas, inni natomiast już na samą myśl lub zapach mają torsje i zawroty głowy. A ja tam uwielbiam dobrze przyprawioną i wysmażoną wątróbkę drobiową z kwaśnym jabłkiem i podsmażoną cebulką. A najlepiej smakuje mi ona podana z opiekanyimi talarkami ziemniaków i zimnym piwem. Zatem wiecie już, że „Taran-Gai” podchodzi mi, chociaż nie do końca jest to mój wymarzony smak. Ale to debiutancki materiał, więc czeplić się nie będę. Wypiszę to, co mi się podoba i co mnie zaskoczyło na plus. Minusy wszystkie (a jest ich tutaj kilka) bezzwłocznie pominię. Po pierwsze: fajny klimat, z którego już słynie polska scena black metalowa. Jest coś w naszym mleku lub wódce takiego, co sprawia, że nasi twórcy czarnej sztuki potrafią nie tylko zagrać całkiem przyjemnie kilka dźwięków, ale też potrafią ubrać je w niesamowity klimat. Po drugie: numer sześć na płycie bardziej kojarzy mi się z muzycznymi pasażami Marka Bilińskiego niżli black metalowej kapeli. Dla tych, co nie znają Marka Bilińskiego – laptopy i telefony w ruch, wikipedia wam wszystko podpowie. Po trzecie: Liryknie materiał ten jest oparty na książkach Margit Sandemo, której nie znam, ale poznam. To fajnie, że ktoś włożył w ten materiał całe swoje serce i duszę – nie tylko w muzykę, ale też popracował nad lirykami, których sens jest większy niżli śpiewaniu o zabijaniu matki i gwałceniu psa. Jedno jest pewne: książka Margit Sandemo - Ogród śmierci już

zamówiona... czy sagę o ludziach z lodu polubię tak bardzo jak pieśń lodu i ognia?? Zobaczymy!! A zespół KLY na fali dzisiejszej mody na ten polski, uduziwniony black metal może stać się całkiem dochodową inwestycją. Czego im i ich wydawcom życzę.

MASS BURIAL

Breeding Plagues cd

Mam słabość do tych skurczybyków, więc wiadomym jest, że ich najnowszy album będzie przeze mnie wychwalany pod niebiosa (o grozo!!). Nie doszukiwałem się tutaj żadnych konotacji czy nepotyzmu – nic z tych rzeczy. MASS BURIAL po prostu zapierdziela ten swój starszokolny death metal bez zbędnych fajnerwerków i to jest w tym piękne. Niby wszystko znane i ograne, ale i tak cieszy niczym wygrana w totka. Ich muzyka nadal przesiąknięta jest starymi bogami takimi jak DISMEMBER czy stary ENTOMBED i nic się w tej materii dalej nie zmienia. No może troszkę smaczność doszło typu EDGE OF SANITY, ale tak odrobinię, dla smakoświ. Ogólnie mam wrażenie, że MASS BURIAL doszedł już do jakiegoś tam pułapu i wyżej póki co nie podskoczą, ale to co nagrywają obecnie, nadal jest dla mnie w chuj wykurwiste!! Polecam z czystym sumieniem.
<https://www.immortalsouls.sk/>



MORBID PERVERSION

Rites Of Lust And Blasphemy cd

Czyste morderstwo!! Muzyczne morderstwo!! Tak można określić debiutancki krążek Brazylijczyków z MORBID PERVERSION. „Rites Of Lust And Blasphemy” to prostota, to muzyczny nihilizm, bestialstwo. I można tak się słowami przekładać jeszcze z godzinę, albo dłużej. I co by nie gadać/pisać, to debiut ten zapowiadał się ciekawie. Chociażby na podstawie splitu tej kapeli z INSOLITUM, który ukazał się w 2015 roku. Nie powiem, że wszystko na tej płycie mi się podoba bezgranicznie, bo jednak w sferze chociażby wokali ja osobiście bym coś tam popracował. Tutaj facet odpowiedzialny za wokale nie do końca mnie przekonał. Również troszkę popracowałbym nad dźwiękiem: bass gdzieś ucieka a gitara zdecydowanie ciut za cicho jest, ale to takie niuanse. Sama muzyka na tym krążku broni się znakomicie i każdy maniak południowoamerykańskich hord typu chociażby DEMONIC RAGE, znajdzie na tym krążku coś dla siebie. Ale to nic dziwnego, skoro w tej kapeli swoje palce maczają koleś z POISONOUS.
www.facebook.com/morbidperversion.ba/



NEKKROFUUK

Impurity Winds of Unholy Rites - cd

Płytką sobie troszkę przeleżała u mnie zanim trafiła do mojego oddziału. Troszkę, czyli w między czasie powstały trzy nowe materiały NEKKROFUUK. Ale zajmijmy się tym debiutanckim, pełnowymiarowym materiałem, za którym stoi Lord K. znany wcześniej z takich kapel jak Hate, Azarath czy Revelation fo Doom. No, jakby to powiedzieć w jakiejś dużej korporacji – cv bogate jak życiorys Rutkowskiego, takiego detektywa bez licencji. No, ale wróćmy do meritum sprawy – debiut ten to black/doom/death metal utrzymany w wolnych, miazdzących tempach i gdyby nie perkusja z automatu i dosyć męczące wokale, to płyta byłaby zajebista! Gdzieś czuć klimat Beherit, by potem odnaleźć ducha Bathory. Kilka riffów prostych, ale porywających, do tego smaczki w postaci różnych dodatków (klawisze, płaszki i inne sample). Stara szkoła jak cholera... tylko ta perkusja i wokale. Ale potencjał jest. Chętnie poznam te nowsze i starsze materiały Nekkrofuuk.

MYOPIA

Simultaneous Simulations cd

To jest muzyka nie komercyjna, nietuzinkowa a przede wszystkim nie dla wszystkich. Jak na poprzednich płytach czuć tutaj sznyt starego VOIVOD-a i to jest bezsprzeczne. I, co też jest bezsprzeczne, jest to mocno thrashująca muzyka. Ale czuję, że MYOPIA idzie już troszkę w innym kierunku. Bardziej przekombinowanym i awangardowym, ale ciągle zgodnie z duchem riffów nieodżałowanego Piggy'ego. Ciężar tej płyty, jej „metalowy” szkielet jest tutaj bezsprzeczny. Ta płyta oddycha „metalem”, ale jednocześnie kurewsko go rozpierdziła w drobny mak poprzez te swoje arytmiczne aranżacje, pokurwione dźwięki, które są tak zaaranżowane, że jako całość, ten chaos ma sens. Zajebisty sens. Dlatego trudno nazwać album „Simultaneous Simulations” – albumem lekkim i przyjemnym, ale jak się odkryje tą krainę dźwięków, to momentami album ten staje się przyjemnym a nawet gdzieś tam przebojowy. Reasumując: MYOPIA tworzy coś, co ciężko zaszufładować. Coś, co trafi tylko do nielicznego, ale za to bardzo wiernego grona odbiorców – i ja jestem w tej grupie. I cieszę się z tego w chuj!!!! Zdecydowanie polecam wszystkim, dla których muzyka metalowa nie kończy się na piwnicznym rzepoleniu trzech riffów przez siedem minut w kółko.
<http://myopia.pl/pl/home/>

MYOPIA

Transmyopic Interconnection digicd

Kurwa, ja już myślałem, że oni zawiesili swoje instrumenta na ścianie i już nie grają a tu wyskakują mi z nowym albumem, który, jak zwykle, zabija!! Łatka polskiego VOIVOD-a nadal będzie wisiała nad tym zespołem, bo ten album tylko ją na mocniej przybije do zespołu, ale mnie to pierdoli. Bo jak „Transmyopic Interconnection” powinna właśnie brzmieć najnowsza płyta VOIVOD, a tak, i piszę to na poważnie, w tym momencie MYOPIA przerosła mistrza o głowę. Wydaje mi się na chwilę obecną, że krążek ten byłby znakomitą kontynuacją płyty „Nothingface”, którą Kanadyjczycy wydali wieki temu. Pójdę nawet o krok dalej. Gdyby „Transmyopic Interconnection” został wydany w 2017 roku przez VOIVOD, płyta sprzedalaby się w tysiącach egzemplarzach, a tak, krążek ten nagrany przez zespół MYOPIA prawdopodobnie przejdzie bez echa. Czego facetom z MYOPIA absolutnie nie życzę. Jestem pewien, że gdyby PIGGY nadal żył, to po przesłuchaniu „Transmyopic Interconnection” stwierdziłby, że ktoś ukradł mu pomysły, bo właśnie tak miał brzmieć najnowszy album z logiem VOIVODA. Przekombinowane, potamane, asymetryczne aranżacje sprawiają, że ta muzyka nie jest łatwa w odbiorze, ale jak ktoś pozwoli jej się zadomowić w przestrzeni – pokocho ta dźwięki bezgranicznie.
<http://myopia.pl/pl/home/>

NEKRO DRUNK

Tyrants of Toilet Music cd

To jest dopiero miazga – death metalowy/grindcore rozpierdol w najlepszym stylu. Słuchałem tego krążka i nie mogłem się podnieść z podłogi. Esencja takiego grania zamknięta w plastiku a i wydanie tradycyjne, czyli kolorowo, pastiszowo i pełno gołych dup. A muzycznie? Też rewelacja. Słucham sobie tej płyty i tak sobie wliczam: kurwa, to brzmiało jak stary MASTER, a to jak jeszcze starszy NAPALM DEATH, a kolejny riff śmierdzi PUNGENT STENCH z czasów debiutu. I tak kurwa w kółko.... Jest to jedna z tych płyt, które lepiej się słucha niż o nich się pisze. Bo co można jeszcze dodać, niż to, że płyta ta jest w chuj nieoryginalna, ale daje tyle radości co nowe filmy z Viktorią Sweet czy Monicą Sweetheart???!! Zdecydowanie „must have” dla wszystkich death/grindcore'owych wariatów!!!!
<https://www.facebook.com/NekroDrunk>

OLD PAGAN

Ogdrun Jarhar cd

Czwarty pełnowymiarowy album Old Pagan jest zatytułowany „Ogdrun Jarhar”. Znajdziemy na nim niewiele ponad 42 minuty muzyki podzielonej na 8 utworów (w tym cover Secret of the Moon) utrzymanych w stylu pradawnych Bogów black metalu. Tak można pojechać frazesem, bo normalnie dla mnie ten krążek to taka jakaś sieczka i młocka, której chyba do końca nigdy nie zrozumie. Oczywiście echa



Recenzje